

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, 2 mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: „Gwiazdka Niedzielną”, „Dom i kuchnia”, „Przyjaciel zdrowia”, „Robotnik”, „Rolnik i Przemyslowiec”, „Aniol Stróż”, „Wolne chwile” i „Dział powieściowy”.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1.5 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1.49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1.25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49

Telefon 2650.

Dziś Wielka Sobota. Leona p.
Jutro Wielkanoc. Juliusza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5.16 zachód 6.48
Dziś wschód księżyca 8.52 zachód 5.6

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku — a przysłużycie się tem dobrej sprawie. Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu Niemczyć się pozwoli.



Zmartwychwstanie.

Chrystus zmartwychwstał w niebieskiej chwale,
Śmierć skruszył srogą i piekła moc,
Ojców w otchłani usłyszał zale;
Błysła jutrzeńka... już pierzchła noc...

Najświętsza Matka, Ucznie, Anioły,
Radosne, rzewne leją dziś łzy...
I rozbrzmiewają pieśnią kościoły,
I „Alleluja” w przestworzu drży...

Raduj się świecie! Ciesz się narodził!
Polsko prastara, duszę swą wzniesł!
W wierze, miłości, nadziei, zgodzie,
W Imię Chrystusa cnoty swe wskrzesł...



Wielkanoc.

Wielkanoc — oto znamienny dzień chwały, jako też uroczystość jedynie prawdziwego i wiecznego zwycięstwa. Jeżeli więc w tym samym czasie gdy obchodzimy uroczystość zmartwychwstania Syna Bożego, cała natura ziemská budzi się z śmiertelnego snu zimowego, przybierając w swym zwycięskim majestacie naokół wspaniałość kwiecia i urodzajności, a matka-ziemia w cudowny sposób przemienia się i jeżeli w milionach serc ludzkich nowe powstaje życie, nadzieja i wesołość, nateńczas wszystko ozdobną tylko jest głębią do niewymownie wspaniałego zakończenia owego dramatu, odgrywanego się w odkupienia świata przez zmartwychwstanie Chrystusa Pana. Przemiana ta jest także niedostępnym tylko odbłaskiem ziemskim tryumfu i chwały samej uroczystości Wielkanocnej, której wielkość jest nieograniczoną, a nieskończonym jej znaczenie. Samo bowiem prawowierne rozmyślanie zdolne jest usposobić człowieka radośnie na tę uroczystość zwycięstwa nad światem.

Celem naszym nie jest omawianie tejże uroczystości zwycięstwa wyłącznie ze strony religijnej. Pragniemy jedynie, aby słowa tutaj wypowiedziane, niby promienia świetliste Wielkanocnego słońca, dotarły do głębi serca prawowierne chrześcijanina i wzbudziły nowe życie w duszach pojedynczych osób lub rodzinach odumarlących nie tylko dla wiary, ale także dla narodowości. Szczególnie do tych ostatnich zwracamy się z gorącą prośbą, aby zastanowili się i zaprzestali kroczyć na drodze zaprzaństwa wiary ojców naszych i ich narodowości.

Jakże mizerna jednak i mało znacząca jest czcza gadanina tego świata, a zarazem jego wyobrażenie o Wielkiejnocy, skoro niezdolną jest wzniesić się ponad granicę natury. Klęczą wprawdzie rozmaici ludzie, modląc się przed możnością światową i bogac-

twem ich kolorów, mimo to żaden z nich nie ma wyobrażenia o nadludzkim i jedynie wielkim dramacie, jaki w jego ramach odgrywał się, a nadto pojęcia nie mają o strumieniach nadziemskiego blasku, jako też wiecznego żywota w niewyczerpanych bogactwach spływającego dla całej ludzkości z powodu tryumfu Syna Bożego odniesionego nad śmiercią, grzechem i szatanem. Błogosławieni więc pijący z tego strumienia i ci wszyscy, którzy Wielkanoc pojmą w całej wielkości i prawdzie, a wtenczas i dla nas zmartwychwstanie nastąpi.

Wesołego „Alleluja!”

życzymy

Wszystkim Czytelnikom naszym

z okazji

świąt Wielkanocnych.

Oby w każdej rodzinie polsko-katolickiej święta Zmartwychwstania Pańskiego przyniosły prawdziwy nastrój, potrzebny do zrozumienia doniosłości wielkiego dzieła Odkupienia ludzkości.

Jest ono zarazem i symbolem dla nas Polaków.

Jak bowiem niegdyś Chrystus Pan zwalczył ducha ciemności, tak i nam obecnie zwalczać należy ciemnotę z braku oświaty.

Bracia! Pamiętajcie o tem podczas świąt Wielkanocnych! W drodze do kościoła nakłaniajcie wszystkich którzy jeszcze gazety nie mają, aby zapisali sobie „Gazetę Gdańską”. Najlepszy to sposób godnego obchodzenia świąt Wielkanocnych.

To też agituje Kochani Bracia w święta gorliwie. Czy w drodze, czy w domu, czy też z okazji odwiedzin — zawsze nadarzy się dobra po temu sposobność.

Tylko rażno do dzieła! Wspólnymi siłami dopniemy rozszerzaniem „Gazety Gdańskiej” nie tylko podniesienia oświaty, ale i ducha narodowego wśród szerokich warstw ludu. A kto się choć w drobnej mierze do tego przyczyni, wielką ma zasługę.

Więc śmiało do pracy w Imię Boże!

„Polenblut”.

Teatr niemiecki w Gdańsku wystawia obecnie wraz z wielką liczbą scen niemieckich operetkę „Polenblut”, osnutą na tle stosunków polskich. Trudno wymagać od operetek i fars, aby przedstawiały sprawę w sposób poważny, rzeczowy, szczególnie od operetki niemieckiej, która odznacza się — znak to czasu — wyjątkową płytkością i bezmyślnością. Mamy natomiast obowiązek krytyki, o ile operetka działająca na szerokie tłumy teatralne podaje obraz stosunków polskich skrzywiony, niezgodny z prawdą. A pod tym względem operetka niemiecka ma sędziwe już tradycje. Począwszy od melodyjnego „Palestranta” (Bettelstudent) można wyliczyć cały szereg operetek głośnych, które tło polskie z rozbrajającą przedstawiają naiwnością i komiczną — jedyny to nieraz komizm tych płodów niemieckich — nieznaną nam sytuację stosunków polskich, że wymienię tylko „Jadwigę” lub arcygłupią „Polnische Wirtschaft”. Publikacja niemiecka widzi ku taniej ucieczce swej zawsze to samo: polskie pijaństwo, polską lekkomyślność („hulaj dusza bez kontusza!”) polską gospodarkę.

Ot najnowsza operetka tego pokroju na scenie gdańskiej: Pół tuzina magnatów polskich, pieczenia-rzy i bibosów, zgrywa się w karty przy wódce, Grają stojąc, gdy komornik zabiera im krzesła, grają

siedząc na ziemi, gdy im i stół zabrał. Pozłocona nędza jak w Bettelstudencie: korona hrabiowska pokrywa dziury w serwecie, w chustkach do nosa, z których jedna jedyna starczyć musi dla hrabiny mamy dobrodziejki i dwóch córek.

To typowy obraz Polski współczesnej i Polski historycznej, jaki dają nam wyjąłowane mózgi autorów operetkowych i jaki poucza pruskiego spiessbürgera o naszych stosunkach. Tak żyją dla niego Polacy u siebie, na wsi, w Krakowie, Warszawie. Pruski spiessbürger, z natury skłonny do buty i zarozumiałości wobec tego, co mu obce, — podobieństwo w nim kwitnie tresura, — z nieopisaną patrzy wyższością na owe „Halbasien” scen operetkowych i pogląd swój na nasze stosunki domowe kształtuje na obraz i podobieństwo operetek brukowych, które są parodią nie tylko w pomysłach, ale i w wykonaniu.

Oto „Polenblut” na scenie Gdańskiej: Pół tuzina żydków męczy się udawaniem magnatów polskich. Nie zobaczysz takich magnatów w żadnym salonie, żadnym dworze polskim. Tylko karykaturalna fantazyja aktora żydowskiego stworzy tego typu dziwolaży kabotyńskie. Takiego mazura, takiego krakowiaka, na jaki wysiliła się scena gdańska, pozbawiona zupełnie zdolności reżyserskich, nie tańczy żaden Polak i na żadnej polskiej zabawie nie ubawisz się tak groteskowo komicznym skakaniem. Z trudem zdołałem się zorientować w kostymach polskiej szlachty i polskiego ludu — obok szczegółów polskich ubrania rosyjskie — mści się na nas geograficzne sąsiedztwo Moskali, od których dzielą nas przepaście i barbarzyństwa azyatyckiej Rosji na naszym kwitującym rachunku — a hulaszczą głowę polskiego hrabiego zdobi oryginalna czapka — serbska.

Serbska?

Tak, bo do niedawna obok Polski były Bałkany ulubionym tematem wyśmiewanych operetek niemieckich i w inwentarzu teatrów teutońskich znajduje się tak bogaty zbiór kostymów bałkańskich, jakim nie może się poszczycić żadne muzeum ludoznawcze.

Wyśmiewał Prusak bałkańca, aż w zapasach niedawnej wojny przetrzaszały Bałkany Europę dzielnością młodego ramienia, i wyśmiewny przed chwilą Prusak — podobieństwo w nim kwitnie tresura — podlizuje się teraz pod sławę bitewną żołnierza bałkańskiego i pisze hymny o „der preussische Bajonettangriff der Bulgaren bei Kirkilisse!” Zobaczył Prusak, że bałkaniec to siła, to entuzjazm, i Bałkany przestał być tematem operetek a pozostała nim Polska.

Gdzie jest siła polska, gdzie jest groźny dla wrogów entuzjazm narodu polskiego, gdzie trafia i z lękiem oceniają nasze znaczenie światowe, o tem nie dowie się pruski spiessbürger z operetki. Niech zajdzie do komisji kolonizacyjnej, a zobaczy, jak rozpaczliwych wysiłków wymaga opór niemiecki wobec zwycięskiego naszego postępu. Niech zajdzie do ministerstw pruskich, gdzie próżno łamią sobie głowy nad tem, jak wstrzymać rozrost naszej siły, naszej oświaty narodowej, naszego majątku, jak wydłubać nowe prawa, nowe ustawy wyjątkowe, i jak ustawy te, z duchem sprawiedliwości niezgodne, pogodzić z literą konstytucji w cyrkowych skokach myślowych, z których my Polacy weźmiemy tekst do naszej operetki.

Niech zajdzie do ministerstw wojny europejskich, a zobaczy z przerażeniem, jak liczą się z naszą siłą mocarstwa zbrojne, jak starają się o naszą pomoc a conajmniej życzliwość, ilekroć jawnie się niebezpieczeństwo wybuchu wojennego, jak liczy się z siłą polską dyslokacja wojsk i przygotowanie praca sztabów generalnych.

Ale pruski spiessbürger zużywa nadmiar inteligencji na słuchaniu rozdelkotowanych operetek i sów pouczających o stosunkach Azji, jakie za cenę biletu teatralnego podaje operetka zatytułowana: „Polska krew”.

Kotwicz.

W obronie śpiewu polskiego w kościele.

Donoszą nam z Kłodawy, że wyrok w głośnym procesie o rzekome zaburzenia w kościele Kłodawskim wywołał wielkie zażalenie. Obawiają się ludziska śpiewać po polsku, myśląc, że za polski śpiew grozi kara więzienna. Wobec tego należy zaznaczyć, że podczas nabożeństwa polskiego i przy różnicu polskim wolno każdemu śpiewać nasze polskie kościelne pieśni. Nie dajmy bracia wypierać śpiewu polskiego z naszych kościołów; niechaj nieuzasadniona obawa nie doprowadzi do zrzekania się z naszych słusznych praw! **Brońmy śpiewu polskiego, Kłodawiaczy!**

Podoficerowie jako koloniści na ziemiach polskich.

Przed niedawnym czasem A. v. Schwerin zamieścił w „Deutsche Ztg.” artykuł o osiedlaniu na ziemiach polskich przez komisję kolonizacyjną pozasłużbowych podoficerów. Doszedł on do wniosku, że podoficerowie jako żywiół odzwyczajony od ziemi, żonaty z żonami mieszczańskimi, są złym materiałem osadniczym. Aczkolwiek sprawa ta mogłaby być wielkiej doniosłości narodowej Schwerin uważa ją za niewykonalną. Do sprawy tej wraca organ niemieckich agraryuszów „Deutsche Tageszeitung”. Przypomina rezolucję parlamentu z 1911 r., w której parlament wzywa kanclerza, aby zamiast służby urzędniczej wysłużonym żołnierzom ułatwiano nabywanie osad. Myśl to nie nowa, bo już król pruski Fryderyk Wilhelm III próbował inwalidów wojskowych osiedlać, ale zrobiono wówczas złe doświadczenia właśnie dlatego, że chodziło o inwalidów niezdolnych do pracy, powtórę zaś ci ludzie nie mieli żadnych zasobów pieniężnych. Rząd obecny nie popuścił z oka sprawy osiedlania żołnierzy pozasłużbowych, bo minister wojny oświadczył 9 maja w parlamencie, że rząd sprawę tę bada bardzo poważnie od lat wielu. W rzeczywistości bowiem zapatrywanie, jakoby żołnierz, który służył lat 12 nie nadawał się jako kolonista, jest błędem. Że dotąd tak mało oficerów ubiega się o osady, polega na tem, że rzadko który podoficer wie o przywilejach przewidzianych dla podoficerów osiedlających się. Oprócz tego na ogół przecenia się prawo do służby cywilnej urzędniczej. Koła wojskowe na ogół wcale nie są poinformowane o warunkach osiedlania podoficerów. Nie przemawia przeciwko temu fakt, że założone w tym celu biura informacyjne są tak mało używane. Dla tego już w wojsku powinno się starać usilnie, aby podoficerów informować o korzyściach osiedlania się na roli, a zwracać im na to uwagę, że karyera drobnego urzędnika bynajmniej nie jest tak pożądana. Powinno się podwyższyć wynagrodzenie kapitulantom wojskowym z 1000 na 1500 mk., a wynagrodzenie za niekorzystanie z prawa do służby urzędniczej do 3000 mk. Podoficer taki z 1. kwietnia 1914 r. miałby do dyspozycji 4500 mk. Ustawa o kolonizacji z 7 lipca 1881 r. pozasłużbowym kapitulantom daje pierwszeństwo przed wszystkimi innymi kandydatami przy wydzierzawianiu włości od 50—60 morg., o ile dysponują kapitałem 2000 mk. Oprócz tego daje im 3 lata wolne od opłat zamiast jednego roku. Powinno się w wojsku takim podoficerom chcącym się osiedlić już po 9 latach dawać wynagrodzenie 4500 mk. Odzwyczajenie od ziemi u tych ludzi stosunkowo jeszcze młodych byłoby minejsze, znajdowałiby się jeszcze w sile wieku, a większość tych podoficerów nie byłaby jeszcze żonata. Mogliby się wówczas żenić z włościankami i

przez to przyczyniliby się także do zmniejszenia napływu do miast. Znamienne jest, że przeciw owej rezolucji parlamentu głosowała socjalna demokracja, widocznie się obawiała, że ten żywiół patryotyczny na wsi stanowiłby znakomitą tamę przeciwko powodzi czerwonej. Przez takie kolonizowanie odmłodziłby się także żywiół podoficerski w wojsku, a ludzie ci na zagrożonych kresach wschodnich mieliby także znaczenie wojskowe w razie niebezpieczeństwa.

Protest.

Towarzystwo wyborcze „Oświata” w Wanne w Westfalii przesyła nam pismo następujące:

Zgromadzeni członkowie Towarzystwa Wyborczego „Oświata” w Wanne protestuje przeciw usiłowaniam, wychodzącym ze szkół miejscowych, a zmierzającym do zniewolenia dzieci polskich, by nie uczęszczali na nabożeństwa polskie. Za udział w polskim nabożeństwie dzieci w wielu wypadkach otrzymały ostre kary. Zaznaczamy, że poza szkołą miarodajną jest jedynie wola nasza jako rodziców i żywicieli dziatwy naszej. Według zasad Kościoła i orzeczeń biskupów rodzice rozstrzygają o tem, w jakim języku dzieci mają otrzymywać naukę religii w Kościele, a wyroki sądowe rodzicom poświadczają, iż niedziela należy do domu rodzicielskiego i rodzice rozstrzygają o tem, na jakie nabożeństwo w niedzielę dzieci swoje posyłać chcą. Wobec tego oświadczamy, że dzieci nasze w niedzielę i święta **na polskie nabożeństwa** posyłać będziemy i zawsze i wszędzie czuwać będziemy nad tem, by dzieci nasze modliły się i obowiązki religijne spełniały w **ojczystym języku**. Wszystkich rodziców polskich wzywamy i prosimy Radę Narodową i posłów polskich, by nas wszelkimi siłami poparli w obronie naszych praw rodzicielskich i biednej dziatwy naszej.

Przegląd polityczny.

List odręczny cesarza Wilhelma do cara.

W sprawie więzionych w Rosyi lotników niemieckich Berlinera, Haasego i Nikolaja, jak donosi z kół dworskich „Tägliche Rundschau”, cesarz Wilhelm wysłał odręczny list do cara rosyjskiego, prosząc go o uwolnienie lotników niemieckich.

Reforma wyborcza w Prusiech.

Berlin. Przywódca wolnokonserwatystów bar. Zedlitz uważany w kołach politycznych za barometr polityczny zapowiada, że reforma prawa wyborczego w Prusiech ma nastąpić w 1916 r. Dnia 27 marca oświadczył on w sejmie pruskim, że czwarta sesja sejmowa t. j. 1916 r. zajmowała się będzie reformą prawa wyborczego. Odpowiednie zdanie w stenogramie Zedlitz podkreślił.

Przeciwko Ostmarkenvereinowi.

Karlsruhe. Hakatystów spotkała tu sromotna klęska. W Karlsruhe rozwijali oni gorączkową działalność w czasie ostatnim, aby „budzić zrozumienie dla kresów wschodnich”. Odbyły się w tym celu liczne zebrania. Miały one ten skutek, że magistrat w etat tegoroczny wstawił 200 mk. jako składkę na cele Ostmarkenvereinu. Na propozycję przewodniczącego rady miejskiej kwotę tę odrzucono.

Bojkot Niemców przez Rosyę.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg.” donosi jej korespondent berliński, że rosyjskie ministerium marynarki nakazało wszystkim państwowym warsz-

nieprzyjaciół, że niepodobna szukać czegoś po ciemku, że wreszcie za nadejściem dnia pojedają szukać Roberta.

O czwartej z rana świtać poczęło. Przezrocyste kropelki rosy osiadły na płaszczyźnie, trawy podniosły się pod wpływem pierwszych blasków światła dziennego. Już można było puścić się w drogę. Thalcave wyprowadził konie i zawołał, jedźmy! Glenarvan w milczeniu wskoczył na konia Roberta i wkrótce dwaj jeźdźcy pocwałowali w stronę wschodnią, trzymając się wciąż linii prostej, z której i towarzysze ich schodzić nie byli powinni.

Tak przez godzinę blisko pędzili szybko, szukając oczyma Roberta, obawiając się dostrzedz gdzie jego zwłoki skrwawione. Glenarvan niecierpliwie kłuił konia ostrogą. Nareszcie w powietrzu rozległ się huk wystrzałów systematycznie po sobie następujących, jakoby sygnały dla łatwiejszego znalezienia się,

— To oni! — zawołał Glenarvan.

Popędzili konie nagle je do szybszego biegu i w chwilę potem złączyli się z oddziałem prowadzonym przez Paganela. Glenarvan krzyknął radośnie, spostrzegłszy Roberta żywego i zdrowego, siedzącego na wspaniałym koniu, który zarżał z radości, ujrzawszy swego pana.

— Ach moje dziecię! moje dziecię! — zawołał Glenarvan z wyrazem czułości nieopisaney.

Robert i Glenarvan zeskokczyli z koni i padli sobie w objęcia; z kolei i Indyanin przycisnął do piersi dzielnego syna kapitana Granta.

— Żyje! żyje! — wołał Glenarvan.

— Tak odpowiedział Robert — i to dzięki koniowi Thalcavego.

tatom budowy okrętów i prywatnym przedsiębiorstwom pracującym dla rządu, by żadnych zamówień do Niemiec nie dawały, lecz z zleceniami zwracały się do Anglii i do Francji. Może to stanowić dla Niemiec poważny ubytek.

Burmistrz poznański zbawcą Niemiec.

Pierwszy burmistrz poznański dr. Wilms proponuje w „Magdeburger Ztg.”, aby w rzeszy niemieckiej zaprowadzono dwuletnie peryody etatowe, parlament mimo to mógłby być co rok zwołany. Wilms obiecuje po takiej zmianie ułatwienie pracy parlamentarnej. Propozycja Wilmsa ma tylko jeden brak, a mianowicie: parlament rzeszy niemieckiej nie jest radą miejską w Poznaniu, gdzie burmistrz ma powolną sobie większość.

Sejm alzacki przeciwko polityce germanizatorskiej.

Wotum niezaufania, udzielone przez sejm alzacki jednogłośnie rządowi za wydanie rozporządzenia zwracającego się przeciwko używaniu narzecza alzackiego i języka francuskiego w prywatnej rozmowie w obrębie gmachów szkolnych, w prasie wszech-niemiecko-hakatystycznej wywołało niesłychane oburzenie. Wolnokonserwatywna „Post” powiada, że Alzaccyzy należą do Niemiec od 1871 roku, a po niemiecku mówić nie chcą. Nie do uwierzenia jest, że po 43 latach nie można było tym ludziom wypędzić zamięłowania do francuszczyzny. — Jest to po prostu wstydem dla Niemiec, i niesłychanym skandalem, że wszyscy posłowie sejm alzackiego zwracają się przeciwko językowi niemieckiemu. Potem „Post” z największym oburzeniem pisze o wychowaniu młodzieży alzackiej, szczególnie dziewczyn, w języku i kulturze francuskiej. Niemczyzną pogardzają a tylko w francuszczyźnie się kochają. Tak niemieckie dziewczyny wychowują się na Francuski. Pismo barona Zedlitz żąda energicznych środków dla krzewienia niemieczyny. Deutsche Tageszeitung podkreśla niemiecki charakter Alzacyi i Lotaryngii i powiada, że władze mają obowiązek krzewienia języka niemieckiego. Izba poselska wypowiada się przeciwko językowi niemieckiemu. I to dzieje się pół wieku potem, jak Alzacya została zdobytą dla Niemiec. Tak „Deutsche Tageszeitung” powiada, że kraj ten nie dojrzał dla konstytucji i żąda energicznych środków, aby kraj ten pozostał krajem niemieckim.

Węgry przeciwko trójprzymierzu.

Budapeszt. Agitacja opozycji węgierskiej przeciwko trójprzymierzu przybiera coraz większe rozmiary. Były marszałek parlamentu węgierskiego Just w artykule oświadcza, że trójprzymierze dla Węgier dziś jest szkodliwym. Nieznośne zbrojenia, korupcja, gwałt na Węgrzech są skutkiem trójprzymierza. Dlatego Węgry muszą szukać innych sojuszników, przede wszystkim zaś porozumienia z państwami bałkańskimi.

Zaręczyny córki cara z księciem rumuńskim.

Petersburg. Rodzina cara wyjechała na Krym, a księżę rumuński Karol wraca do Berlina. Spodziewano się, że przed odjazdem urzędowo zostaną ogłoszone zaręczyny księcia Karola z najstarszą córką cara. Ponieważ to nie nastąpiło donoszą, że księżę Karol uda się po niej jakimś czasie na Krym i tam nastąpią zaręczyny.

Rosyjskie cło na zboże niemieckie.

Petersburg. Duma państwowa zajmować się będzie projektem ustawy o cłach na zboże sprowadzono do Rosji z Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że ustawa ta zostanie przyjęta, ponieważ i partya kadetów za nią będzie głosowała.

Patagończyk nie czekał tej pochwały, aby podziękować swemu rumakowi; rozmawiał z nim i całował jak człowieka, a potem zwracając się do Paganela i wskazując na Roberta, rzekł: Zuch! A używając metafory (wyrażenie obrazowe) indyjskiej, wyrażającej odwagę, dodał: Ostrogę jego nie zadrżały!

Glenarvan objawszy ręką Roberta, mówił:

— Dlaczegoś nie chciał mój chłopcze, abym ja lub Thalcave próbował ocalić ci życie?

— Milordzie — odpowiedział dziecie z wyrazem najwyższej wdzięczności — czyż nie ja to raczej poświęcić się byłem powinien? Thalcave już mi raz ocalił życie! A ty! ocalisz mego ojca!

XX.

Równiny Argentyńskie.

Po przejściu pierwszej radości Paganel, Austin, Wilson, Mulrady, słowem ci, którzy pozostali, oprócz jednego może majora, spostrzegli się, że umierają z pragnienia. Na szczęście, Guamini płynęło niedaleko. Puszczono się tedy w drogę i o siódmej z rana cały orszak był już przy ogrodzeniu, do którego wejście zawałone było ścierwami wilków, świadczącymi i o gwałtowności napadu i o dzielności obrony. Wkrótce podróżni pokrzepiwszy się czystą i smaczną wodą, zasiedli do śniadania, jakiego nigdy może jeszcze to miejsce nie widziało. Południca ze strusia uznana została zawyborną, a mięso tatoua upieczone w skorupie żółwiowej, rozkosznie lechtalo podniebienie.

— Byłoby to niewdzięcznością dla Opatrzności, jeść z umiarkowaniem — mówił Paganel — trzeba jeść jak najwięcej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

54)

(Ciąg dalszy).

Glenarvan i Thalcave ledwie dojrżeli Roberta trzymającego się za grzywę Thauka, znikającego w ciemności.

— Robert! nieszczęsny! — wołał Glenarvan, ale już i Indyanin nie dosłyszał tych wyrazów. Okropne wycie się rozległo. Wilki rzuciły się w ślad za koniem, pomykającym ku wschodowi z szybkością nieopisaną.

Thalcave i Glenarvan wyskoczyli z ogrodzenia; na równinie cicho już było i zaledwie w oddali tylko dostrzedz mogli ruchomy szereg posuwający się wśród ciemności.

Glenarvan zgnęany rzucił się na ziemię i w niej rozpacz spoglądał na Indyanina, uśmiechającego się z właściwą sobie spokojnością.

— Thauka. Dobry koń! Dzielny chłopiec! umknął! — powtarzał wciąż potakując głową.

— A jeśli spadnie! — rzekł Glenarvan.

— Nie psadnie z pewnością!

Pomimo tej ufności i spokoju Patagończyka, lord Glenarvan noc spędził w najstraszniejszej trwodze. Zapomniał nawet o tem, że wraz z odejściem wilków przestało im grozić niebezpieczeństwo. Chciał pędzić za Robertem, lecz go Indyanin powstrzymał, dając mu do zrozumienia, że konie ich nie wydadzą, że Thauka musiał wyprzedzić swych

Najświeższe wiadomości ze świata.

Wykroczenie zegarmistrzów w Szwajcaryi.

Genf. Strejk zegarmistrzów w Granges, trwający od kilku tygodni przybiera niekorzystny obrót. Pomiędzy strejkującymi a niezorganizowanymi robotnikami przyszło w tych dnach kilka razy do starć. Pomiędzy strejkującymi a niezorganizowanymi robotnikami przyszło w tych dniach kilka razy do starć. policyi dwa bataliony infanterii. Wszelkie publiczne zebrania są w Granges zakazane, celem uniknięcia ponownych zaburzeń.

Cztery miesiące niewinnie więzienia.

Berlin. Przez cztery miesiące siedział niewinnie w więzieniu śledczym inżynier Albert Müller, oskarżony o oszukiwanie. Müller oszukiwał rzekomo w ten sposób, że dawał niewartościowe szpilki bufetowym w berlińskich kawiarniach i restauracjach i oszukiwał tychże o dwadzieścia do trzydziestu marek. Oskarżony ma dość burzliwą przeszłość i został z Austrii wydany, a na granicy przytrzymany, ponieważ opis oszusta zgadzał się zupełnie z jego powierzchownością. Müller wniósł o odszkodowanie oskarżonego za czas spędzony w więzieniu. Sąd uwolnił oskarżonego, kosztu nałożył kasie państwowej i przyznał uwolnionemu odszkodowanie.

Hubermann u niemieckiego następcy tronu.

Berlin. W ubiegły wtorek w pałacu niemieckiego następcy tronu odbył się wieczorek muzyczny, na którym grał skrzypek polski Bronisław Hubermann.

Aresztowanie mordercy.

Wrocław. Kierownika Jerzego Müllera, który w poniedziałek rano zastrzelił w biurze swego pracodawcy szesnastoletnią maszynistkę Martę Ruprecht, aresztowano w jednym z hoteli w Trzebnicy. Müllera przewieziono do Wrocławia.

Głód z powodu strejku.

London. Pomiędzy ludnością robotniczą Londynu panuje z powodu trwania strejku do świąt wielkanocnych w przemyśle budowlanym wielka nędra. Od jedenastu tygodni nie pracuje 40 do 50 tysięcy robotników. Wydział robotniczy odrzucił na wtorkowym posiedzeniu propozycję związku mistrzów budowlanych. Na posiedzeniu tem doniesiono, że 20 000 osób z powodu braku zajęcia blizkich jest śmierci głodowej. Straty zarobkowe wynoszą 1 600 000 marek.

Ukrzyżowanie dziewczyny.

Petersburg. W Stawropolu trzech młodych włościan córkę miejscowego żydowskiego rzeźnika zawlokło na cmentarz, tam ją zgwałcili i przybili na krzyż przebijając jej gwoździami ręce i nogi, wykłuwając jej poprzecznicę. Dotychczas zbrodniarzy nie zdołano ująć.

Wiadomości kościelne.

Spór o wybór biskupa wrocławskiego.

Wrocław. W polemice z Germanią berlińską o artykuł prof. prawa kanonicznego Triebsa w sprawie obsadzenia biskupstwa wrocławskiego „Schles. Volksztg.”, organ kapituły wrocławskiej powiada, że „Germania” nie ma pojęcia o rzeczach, o których pisze. Powinna się lepiej poinformować, a dowiedziałyby się, że chodzi tutaj o rzeczy niesłychanej ważności. Istnieje większe niebezpieczeństwo niż „Germania” przypuszcza, nie chciałaby

Listy ludu polskiego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Najmilsi i najdrożsi Rodacy! Nie będę każdego z Was osobno wymieniał, bo wszyscy równo bliscy jesteście sercu mojemu. Najlepszy zaś dowód w tem macie, że skoro mnie kto wezwie, do tego śpieszę lub też przynajmniej piśmiennie się odzywam na łamach naszej kochanej „Gazety Gdańskiej”. A chociaż czasami dłużej musicie na odpowiedź czekać, jakby to przynależało, proszę mi wybaczyć, gdyż jako człowiek żyjący z pracy rąk, nie zawsze drogi czas mogę poświęcić pisaniu. Ponieważ jednak niedawno przyobiecane Wam, że wkrótce coś napiszę o stronach kaszubskich, przeto nie chcąc przed Wami zyskać przydomku człowieka niesłownego, wytężyłem wszystkie siły, aby tylko w oznaczonym czasie do Was, mili, Bracia, się odezwać. To, co teraz usłyszycie, dotyczy ucisku klasztoru kartuskiego w czasie wojny szwedzko - polskiej w 17-tym i 18-tym wieku.

Było to za czasów, kiedy kraj nasz pozostający pod rządami królów polskich, bezustannie napadany był przez naszych wrogów. Temu też przypisać należy, że przy przywłaszczaniu sobie Prus Królewskich wszystko znajdowało się tu w największej biedzie i nadzwyczaj było zrujnowane. Szczególnie nęciły wroga bogactwa klasztoru Kartuzyanów, który w tej okolicy zaliczał się do najbogatszych. Przeor Grzegorz Schwengel w Kartuzach opisuje historię tę następująco:

Za czasów wojny Gustawa Adolfa z roku 1626

ewentualnie za nie wziąć odpowiedzialności, gdyby wiedziała o co chodzi. Widać z tego, że w łonie kapituły wrocławskiej w sprawie obsadzenia biskupstwa muszą zachodzić poważne rozdziewki co do osoby kandydata, jeśli „Schlesische Volksztg.” pisze nawet o niebezpieczeństwie, przypuszczać chyba należy, że ma na myśli niebezpieczeństwo Kościoła.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, 11 kwietnia 1914.

— W trzecie święto o godzinie 8-mej z rana przystępują gdańskie dziatki polskie do pierwszej Komunii św. Kto z Polaków tutejszych ma czas i dobre chęci, winien w dniu tym do kościoła pośpieszyć, aby tem samem przyczynić się do upiększenia dziatwie naszej tak uroczystej chwili, pamiętnej przez cały czas życia swego.

— Na fundusz Rady Narodowej złożono od dnia 29 marca do 4 kwietnia w Banku Związku razem 707,45 mk. W biurze Rady Narodowej złożono razem 262,05 mk. Oprócz sum powyższych złożonych deklarowano jeszcze różne kwoty.

Na fundusz Rady Narodowej złożono na ręce p. Piaska w Kościerninie razem 30 mk.

Orunia. 38-letni robotnik August Smentek zatrudniony był w gdańskim akcyjnym browarze. We wtorek zamierzał pół beczki piwa (półtora centnara) włądować na wóz. Przytem się pośliznął, a beczka spadła na niego i tak go pokaleczyła, że musiano go oddać do szpitala.

Wrzeszcz. 10-letni syn kupca Ziamera bawił się w pobliżu lasku Jäschkental. Wtem nadszedł leśniczy z swoim psem, który tak mocno pogryzł lewą nogę chłopca, że musiano go oddać do szpitala.

Westerplatte. Corocznie znaczna część publiczności gdańskiej używa tamę kamienną, służącą ku ochronie wybrzeża, do przechadzek. Wobec połączonych z tem niebezpieczeństw, przestrzegamy Publiczność przed tego rodzaju postępowaniem, zwłaszcza że przekroczenie przepisów pociąga za sobą kary pieniężne.

Kościernina. Przy oraniu znaleziono w pobliżu jeziora Wierzyńskiego grób z czasów pogańskich. Znajdował się pół metra pod ziemią i był przykryty wielką płytą kamienną. W urnach znajdował się popiół i resztki papieru.

Nowydwór. W fryzyskiej zatoce utopił się 25 letni cieśla Ziemens z Stobbendorfu. Zwłok jego dotychczas nie znaleziono.

Prabuty. Ostatni targ na konie wypadł bardzo miernie. Płacono do 500 marek za sztukę.

Stołupiany. W chwili obłędu powiesił się w swoim mieszkaniu 72-letni stolarz Lake. Gdy żona jego wróciła z przechadzki, zastała męża nieżywego.

Zebrania Towarzystw

odbędą się:
w Gdańsku Tow. gimn. „Sokół” odbywa swe ćwiczenia regularnie co środę o godzinie 9 w lokalu p. Step-puhna w Szydlicach.
w Gdańsku Tow. śpiewu „Lutnia”. odbywa swe lekye co środę punktualnie o godz. 9 wieczorem.
w Malinie Tow. Lud. w drugie święto Wielkanocne, 13 go kwietnia rb. o godz. 3 popoł. w zwykłym lokalu.
w Sierakowicach Tow. Lud. w drugie święto Wielkanocne, 13-go kwietnia rb. o godz. pół do czwartej popołudniu w zwykłym lokalu.
w Rittu Tow. Lud. w drugie święto Wielkanocne o godz. pół do drugiej popoł. w lokalu p. Gawina.

Stan wody w Wiśle wynosił dnia 8 kwietnia pod Toruniem + 3,34, pod Fordonem + 3,30 pod Chelmnem + 3,31, pod Grudziądem + 3,58, pod Kurzebrak + 4,08, pod Schievenhorst + 2,92.

został klasztor przez Szwedów zburzony. Przyczynił się do tego Aleksander Goldschmitt, szlachcic. Klasztor oddał mu bowiem w roku 1614 dobra Czaple w dzierżawę. Ponieważ jednak Goldschmitt nie opłacał żadnego czynszu, więc już po 8 latach pozbawiono go dochodów z wymienionego dobra. Wskutek tego zapalał nienawiść ku klasztorowi i wraz z synem przeszedł do obozu szwedzkiego. Pod jego przewodnictwem napadli Szwedzi klasztor w Żukowie i Kartuzach, a w końcu przyszli także na starostwo w Kościerninie, gdzie porobiono jak największe spustoszenia. Do Kartuz przybył 15-go sierpnia, obdarł klasztor, zabrał 3 dzwony i wielki zegar, a obrazy, których nie zdołano przywłaszczyć, porabano, przedziurawiono i nogami podeptano, zakonników natomiast na śmierć zamęczono. Z dóbr klasztornych napastnicy zabrali 2 kopy rogacizny, a ze starostwa kościernyńskiego 1200 owiec. Ponieważ jednak każda niegodziwość mści się na świecie, więc i na tego zdraycę przyszła kolej. Bowiem 25-go sierpnia tego samego roku został przez Polaków zabrany w niewolę i wraz z synem na śmierć zasądzony, a potem ścięty.

Trapieni przez najeźdźców zakonnicy pochronili się do Gdańska, którego mieszkańcy naówczas byli wiernymi wyznawcami Wiary naszej świętej i dopiero podczas zimy wrócili do swoich siedzib. W miejsce dzwonów zabranych, sprowadzono dzwon mały z Goręczyńskiego kościoła, dokąd go w roku 1630 znowu z powrotem oddano.

Że klasztor naówczas wiele ucierpiał, przekonanie można się najlepiej z podań przeora Piotra Bolmana, który w roku 1645 w urząd został wprowadzony. Według tychże wieść Quadendorf została spalona.

Gdańsk, dnia 8 kwietnia 1914.

Berliński targ na bydło.

Płacono za centnar żywej wagi:

Cielat 5597 szt.: I kl. tuczne 90—100 mk., II kl. tuczne i pierwszorodne cielaki do ssania 68—70 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 60—65 mk., IV kl. 54—58 mk., pośrednie ssaki do 42—50 mk.
Owce 1665 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 41—44 mk., II kl. starsze tuczne skopy 36—40 mk., III kl. średnio tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 38—40 mk., IV kl. owce z nizin 00—00 mk.
Świnie 21478 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctr. żywej wagi 00—00 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2½ centn. żywej wagi 47—48 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2½ centnara żywej wagi 47—48 mk., IV kl. mięsiste 40—45 mk., V kl. słabo rozwinięte świnię 46—00 mk., IV kl. maciory do 42—43 mk.

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Gdańsk, dnia 7 kwietnia 1914.

Pszenica na maj	196,25 mk.
Żyto na maj	160,00 „
Owies na maj	153,25 „
40/0 pruska konsol. pożyczka państwowa	98,70 „
3½/0 zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	85,60 „
30/0 zachodnio-pruskie listy zastawne	76,10 „
Rosyjskie banknoty	215,30 „

Gdańsk, dnia 9 kwietnia 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku

Notowania Towarzystwa „Ceres”

Pszenica: bez zmiany pł. 156—202 mr.
Żyto: stała pł. 125,50 mk.
Jęczmień: bez zmiany pł. 136—146 mk.
Owies: bez zmiany pł. 145—162 mk.
Otręby pszenne: grube 5,30 mk. za 50 kg.
Otręby żytnie: 4,95 za 50 kg.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. a. n. Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Ser Na czas postu! Ser

Ser tyłzoki tłusty, stary i ostry za funt po 60 i 70 fen.
Ser szwajcarski, nieco uszkodzony za funt od 60 fen. pocz poleca

Paul Peters, ulica Szeroka nr. 38 (Breitstrasse 38).



Regnum
Dlaczego
papierosy Regnum palą
panowie i ubodzy? - dlatego, że są
bardzo tanie, dobre i ulubione
z wyrobu swojskiego
Fabryka papierosów Orianda S. Stawinski Brodnica
(Strasburg wester)

na przez wojska szwedzkie, a niektóre gburstwa musiano przyłączyć do folwarku, ponieważ dawniejsi gburzy wskutek różnych spustoszeń tak zubożeli, że nie mogli się z biedy wydźwignąć. O podobnych wypadkach wspominają kroniki o Wielkim Belkowie i Malkowie, gdzie dawniej 9 gburów mieszkało, a po napadzie zaledwie 2 utrzymało się zdołało. Skutek był taki, że i te musiano przyłączyć do folwarków.

Prócz tego zawitały do dóbr klasztornych jeszcze inne klęski, jak głód, mór i śmierć. Dnia 29-go października 1624 roku wystosowałśd w Kościerninie świadectwo, że delegowani z klasztoru na termin w Świeciu przybyć nie mogą wskutek panującego tamże morowego powietrza. W Golubiu, Borczu i Schoenflisie umarło w tym czasie przeszło 100 osób na tę zaraźliwą chorobę. W roku 1625 umarło we wsi Klobuczynie 12 par małżeńskich, 4 gburów, 3 kobiety i wielka liczba dzieci i służących. W tym samym roku panował wielki głód. Za zbożę płacić musiano niesłychane ceny. 2 łaszt jęczmienia (miara towarów sypkich równa się dzisiejszym 3840 litrom) kosztowały 270 złotych; jeden łaszt żyta 148 złotych; korzec owsa 40 groszy; 1 łaszt otrębów 45 złotych. Cena otręb jest zapewne tylko dlatego podana, gdyż ludzie głód swój nawet otrębami zaspokajać byli zniewoleni.

Rok później, a więc 1626, 1627 i 1628, jako też w czasie wojen, kosztował łaszt zboża tylko 20 złotych i tyleż kosztowała beczka śledzi.

Na tem kończę list dzisiejszy, życząc Wszystkim moim Rodakom wesołego Alleluja, a po świętach napiszę więcej.

Antek z pod gór Kartuskich.

Co to jest

Cenago?

Jest to

najnowszy środek do prania i bielenia bielizny
pod gwarancją nieszkodliwy dla tkanin.

Sam pierze i bieli.

Śmieszne się Szan. Pani wydaje to twierdzenie,
lecz proszę posłuchać, jak łatwy jest

sposób użycia

tego znakomitego środka i jak doskonały skutek
prania nim — a zmieni Szan. Pani z pewnością natych-
miast swe zdanie, skoro tylko „CENAGO“ spróbuje.

Bieliznę białą pierze się w następujący sposób: „CENAGO“ roz-
puścić w zimnej lub letniej wodzie w kotle, bieliznę
natychmiast włożyć, nie przepełniając zbyt kotle, zagotować
i tak raz po razie przetrzącać bieliznę, gotować ją 1/4 do 1/2
godziny. Po wygotowaniu zostawia się bieliznę przez pewien
czas w ługu, potem przeprowadzić tylko mocno zbrudzone miejsca
lekko ręką, przepłukuje się ją starannie w czystej o ile mo-
żności ciepłej wodzie. Wszelkie dodatki mydła, proszków my-
dlań lub innych środków są zupełnie zbędne, przedrażają
one tylko pranie i przeszkadzają w działalności „CENAGO“. Jedynie
bardzo zbrudzoną bieliznę zaleca się poprzednio namo-
czyć, do czego się najlepiej nadaje Extrakt do prania
„SAPON“ z koszulką.

Skutek jest po skończeniu prania wprost zadziwiający, wszelkie
plamy jak to od potu, kurzu, tłuszczu, krwi, kawy, kakao, herbaty,
atramentu, wina czerwonego, a nawet i plamy od jagód i wszelkiego
rodzaju owocu giną bez śladu, bielizna staje się zupełnie czystą
i śnieżniebiałą, jakby na trawniku bielona.

Bieliznę wełnianą pierze się w następujący sposób: „CENAGO“
rozpuszcza się nie w zimnej, lecz w dosyć go-
rącej wodzie, i w tym roztworze ciągle się przewraca bieliznę
przez 1/4 godziny (nie gotując jej), teraz potrzeba przepłukać
tylko dobrze bieliznę i wycisnąć takową, nie wydręczyć.
Bielizny wełnianej nie suszy się na gorącym miejscu lub na
słońcu.

Skutek prania bielizny wełnianej w „CENAGO“ jest ten, że wełna
nie sfilcuje się, tylko pozostaje lekka i miękka. Przy bie-
liznie od chorych giną wszelkie zarodki, gdyż „CENAGO“
działa silnie desinfekcyjnie i niszczy wszelkie bakterie i za-
rodki chorób zaraźliwych już przy niskiej temperaturze.

Wspomniałszy tylko na to, ile można i pracy dawniej pranie wy-
magało, widzi Szan. Pani natychmiast, ile zalet wobec tego posiada
„CENAGO“ i jak wprost zdumiewający wywiera skutek przy najprostszym
użyciu.

Niech zatem Szan. Pani dłużej się nie ociąga i jak najprędzej zechce
spróbować „CENAGO“, a przekona się z pewnością, ile przez używanie
„CENAGO“ oszczędzi

pieniędzy, siły i czasu.

UWAGA: Kto zwróci 10 wielkich lub 20 małych próżnych
kartonów od „CENAGO“, otrzyma darmo kawałek
doskonałego mydła toaletowego „CENAGO“, war-
tości 60 fonygów.

„CENAGO“ wszędzie do nabycia; gdzie niema na
składzie, wysyła się wprost z fabryki 4 duże paczki za
2,60 M. franko; opakowania się nie oblicza.

Zważać proszę na nazwę „CENAGO“ i znacz. ochronny koszulka

Chemiczna fabryka „ERGASTA“

Czesław Nagórski

w Starogardzie — Pr. Stargard.

Sapon z koszulką.



Nastojkena
Bakalena
Nalewajka
Bohun
owocowe

Zagłoba
Opatówka
Złotnak
Tatrzańska
ziołowe

Podkomorzanka
Elektorka
Kasprówka
Karpatena
korzenne

Opato
Gnesnania
Dewajtis
Pałuczanka
gorzkie

koniaki, winne wypalanki i rozcieńczone i 80 innych wybornych gatunk.

70 nagród

medale państwowe, miejskie, związkowe, najwyższe
z kongresu lekarskiego.

Na najniższym szczyście
znaczenia i uznania

stoją wyroby

B. Kasprowicz w Gnieźnie

główne gniazdo.

Gniazdo fil. w Berlinie. Gniazdo fil. w Cognacu (Francya,
a proszę zapamiętać podane prawnie zatwierdzone
gatunki

i nikt nie wszędzie żądać, ale przekonywać
się czy to co dają, rzeczywiście odemnie

pochozi.

Kto przysię mi 50 fen.

w liście

odbierze darmo i franko
156 stron grubo najpiękniej-
szy polski śpiewnik świa-
towy i mój najnowszy
wspaniały ilustrowa-
ny polski Katalog na
zegarki, łań-
cuszki, ślubne
obraczki,
skrzypce, har-
monijki, gra-
mofony, pol-
skie płyty, brzytwy,
rewol-
wery,
kasy,
obrazy,
krzyże ksią-
żki, kołowe,
maszyny do
szycia i wie-
le innych.

Adres:

J. Strzelecki, Posen,
Alter Markt 47 W.

Mój zakład dentystyczny,
znajduje się do 1 marca r. b.
w Gdańsku, przy ulicy
Grosse Schmachergasse 3,
naprzeciw Potrykusa i Fuchsa.
Eugen Schweitzer
dentysta.



Otwórz

oczy
i nie pozwól się
krzykaczom
wywieść w
pole, gdyż
wszyscy Pola-
cy wyrokują

Jednogłośnie iż wiele pieniędzy
zyska każdy kupujący u mnie.
Jasne jak na dłoni jest i będzie, iż
taniej niż gdzie indziej sprzedaje.

Żądajcie darmo i franko
wspaniały polski cennik, a każdy
zdumieje, gdy się przekona o
taniach cenach.

Adres: Wieronim Tilgner,
Berlin, Paulstr. 8.



Pierwszorz. kołowce Roland,
maszyny do szycia, rolnicze,
gramofony, zegarki, instru-
menta muzyczne, oraz aparaty
fotograficzne. Na życzenie
spłaty ożęciłowe. Wpłata
przy kołowcach od 20 marek
począwszy. Spłaty 7—10 mk.
miesięcznie. Za gotówkę do-
starczamy kołowców już od
46 marek począwszy. Przy-
bory do kołowców i broń
nadzwyczaj tanio. Katalog
bezpłatnie.
Roland Maschinen-Gesellschaft
Köln 1.

Gospodarstwo

65 morg wielkie z łąkami,
z masywnymi budynkami,
martwym i żywym inwen-
tarzem, jest z powodu cho-
roby zaraz do sprzedania.

Jakób Pohnke,

Chwaszcyńskie wybudowania
(Abbau Quaschin
Kr. Neustadt Wpr.)

Walne zebranie

niżej podpisanej Spółki

odbędzie się

w niedzielę, dnia 19 kwietnia 1914

o godzinie 4 1/2 po południu

na sali pana Goertza w Pierzchowiecach.

Porządek obrad:

- 1) Przedłożenie sprawozdania kasowego za rok 1913, uchwała co do podziału zysku, przyjęcie bilansu i udzielenie Zarządowi i Radzie nadzorczej pokwitowania.
- 2) Wybór trzech członków Rady Nadzorczej.
- 3) Rozmaitości.

Sprawozdanie kasowe za rok 1913 wyłożone bę-
dzie od jutra w lokalu kasowym.

Pierzchowice, dnia 7 kwietnia 1914.

Bank ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza:

Piotr Nawroski, prezes.

Składajcie oszczędności

w następujących spółkach związkowych:

1. Chmielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Chmielno Wpr.
2. Gdańsk, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Danzig.
3. Grudziądz, Bank, E. G. m. u. H., Grudenz Wpr.
4. Inowrocław, Bank ludowy, E. G. m. b. H., Hohensalza
5. Kartuz, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Karthaus Wpr.
6. Kościerzyna, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Berent Wpr.
7. Nowe Miasto, Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H., Neumark Wpr.
8. Pakość, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pakosch.
9. Pelplin, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pelplin, Wpr.
10. Skarszewy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Schoeneck Wpr.
11. Sopot, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Zoppot.
12. Stanisławów, Bank ludowy E. G. m. u. H., Stanislawow p. Mirchau Wpr.
13. Starogard, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pr. Stargard.
14. Stężyca, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Stendsitz Wpr.
15. Siliwiec, Volksbank für Gr. Schliechwitz und Umgegend. E. G. m. u. H., Gr. Schliewitz Wpr.
16. Tczew, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Dirschau.
17. Toruń, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Thorn.
18. Tuchola, Bank, E. G. m. u. H., Tuchel Wpr.
19. Wejherowo, Bank Kaszubski, E. G. m. u. H., Neustadt W

NIEPRAWDOPODOBNE, A PRZECIEŻ PRAW-
DZIWE! Wszyscy ci, którzy pragną doznać szczę-
ścia, uniknąć swego przeznaczenia, zdobyć sobie
miłość ukochanej kobiety, wogóle uzyskać wszyst-
ko, czego człowiek pragnie; odkryć najgłębsze ta-
jemnice, dowiedzieć się, co się w sąsiednim domu
dzieje, wykorzystać pijactwo i samogwałt (onanism)
i inne rozmaite zbrocenia; mieć stałe szczęście
w grach i loteryi, pozyskać władzę nad innymi
ludźmi, we wszelkich handlowych przedsięwzię-
ciach mieć stałe powodzenie i t. d. i t. d. niech zażądają wy-
słania im dzieła w języku polskim, które ich o tem pouczy.
Dzieło to wysyłam darmo, jedynie za zwrotem wydatków w
kwocie 75 fen., które nadsyłać należy w liście w markach poc-
towych pod adresem: I. TOURJAEN psycholog, Brüssel 113
Centre, Bolte postale 125 Belgia...

Książka drukowana jest w polskim języku. Listy fran-
kować należy 20 fen. znaczkiem, gdyż idą one za granicę.

Bank ludowy w Nowem Miście

przyjmuje depozyta (oszczędności) i płaci

4 i 4 1/2 procent

według umowy.

Adres pocztowy:

Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H.

In Neumark Wpr.

Zarząd.

Ks. Prob. J. Batke. J. Wojciechowski. J. Wachowski.